

Dochód przeznaczony na fundusz budowy domu  
Towarzystwa.

Walenty Ćwik.

**Przeszłość**  
Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelnicy polskiej  
w Czerniowcach.

Czerniowce  
1885.

WALENTY CŹWIK.



# Przeszłość

Towarzystwa polskiego bratniej pomocy

i

**Czytelni polskiej**

w Czerniowcach.



Czerniowce.

Przedruk z „Gazety Polskiej“.

W drukarni Rudolfa Eckhardta.

1885.

N II 9 b 2 a  
S 4 b 4  
BG 4 d 1

409665

I

K-46/2853

17.3

50-



**Z**anim przystąpimy do właściwego tematu  
cofnijmy się myślą o całe przeszło stule-  
cie, a ujrzymy krwawą lunę wojennej pożogi,  
usłyszemy donośny szczęk oręża, wywołany  
zapasami rosnącego w siłę rosyjskiego car-  
stwa z słabnącą potęgą półksiężycą. W  
związku z tą walką młodego i sędziwego  
atletów stoi wcielenie skrawka-mołdawskiego  
księstwa do austryackiej monarchii, która  
1. października 1774. r. zaokrągliła swe gra-  
nice zajęciem opuszczonej przez Rosyan  
Bukowiny. Lecz jakżesz smutnie wyglądała  
wówczas nowo nabyta prowincya? Na 189  
kw. mil liczącym obszarze zaledwie 70.000  
pozostało ludności, która żyjąc przez lat tyle  
pod gniotącą ręką bezwzględnej władcy,  
uciskana przemarszem bezustannym wojska,  
trapiona odgłosem trąby bojowej i zaniedbana  
pod względem społecznym, nie miała ni siły,  
ni chęci, ni zdolności do wydobywania się z  
otrętwienia, do obudzenia z letargu. Nowy  
rząd nie łatwe też miał zadanie w podnie-  
sieniu opustoszałego kraju, uorganizowaniu  
władz, przeprowadzeniu pomiarów, pozyska-  
niu osadników i przekształcaniu miast i mia-  
steczek, które z nędznych poskładane lepiątek  
zaledwie zasługiwać mogły na powyższe



miano. Cesarzowa Marya Teresa, znana z dobroci serca i łagodnego obchodzenia się z zabraną na dwa lata przed wcieleniem Bukowiny dzielnicą Polski, poruczywszy synowi swemu Józefowi zawiadywanie spraw wojennych, oddawała się gorliwie popieraniu handlu i przemysłu, zakładaniu stałych gościńców i wzmożeniu dobrobytu w nowo nabytych prowincjach. Następca jej, cesarz Józef II., pracując usilnie za postępem czasu w interesie ludzkości i podejmując wiele donośnych odmian i polepszeń w ustawach swego państwa, zdziałał podobnie, jak i późniejsi monarchowie, niemało i dla Bukowiny, która przyłączona jako obwód do sąsiedniej Galicyi wzrastała szybko w ludność i przekształcała odpowiednio w część składową oświeconego państwa.

Z przyłączeniem Bukowiny do herbu Habsburgów przesiedliła się znaczna część pierwotnej inteligencji, zwłaszcza zaś bojarów (gdyż klasa średnia nie była wówczas tutaj wyrobioną), w granice księstwa Mołdawskiego, natomiast napłynął liczny zastęp obcokrajowców. Stan wojskowy i urzędniczy znalazł chętnych pomiędzy narodowością niemiecką i czeską, urodzajna gleba i przyznane ulgi zwabiły przybyszów z sąsiedniej Galicyi, skąd się między innymi zjawili polscy Ormianie pierwotnie, jako dzierżawcy

praw dominikalnych, później, jako właściciele majątków.

Ze żywioł polski z końcem minionego i początkiem bieżącego stulecia był rzeczywiście silnie, stosunkowo silniej niż obecnie, reprezentowanym na Bukowinie, mamy na to urzędowe dowody, że zaś fakt taki wogóle nastąpił, jest rzeczą naturalną, skoro się zważy geograficzne położenie kraju i tok dziejowych wypadków. Nie mówimy już o dawnych stuleciach i o zawistości księstwa mołdawskiego od polskiej korony, nie mówimy o wpływach w późniejszych czasach rządu Rzeczypospolitej na wypadki w Mołdawii, lecz mamy na myśli zdarzenia z końca XVIII. wieku i utworzenie z Bukowiny części składowej Galicyi. Długie lata wspólnych losów nie mogły pozostać bez donosnego wpływu na mały kraik i na tegoż zaludnienie. Obywatele ziemscy, tychże oficyaliści, mniej miłej pamięci mandataryusze i aktuaryusze, duchowni, rzemieślnicy, kupcy, mieszczenie i t. p. rekrutowali się z bliższych lub dalszych obwodów Halickiej ziemi; a jako wyżsi inteligencya, oddziaływali wybitnie na innych mieszkańców.

Następujący urzędowy dokument z roku 1803. zatytułowany; „Ballordnung für die königliche Kreisstadt Czernowitz“\*) ilustruje

\*) Ogłoszony w Nr. 31. z 15. czerwca 1884. czasopisma *Neue Bukowinaer Rundschau*.

ówczesny liczebny stosunek ludności polskiej do innych narodowości Bukowiny :

„Zur Erzielung mehrerer Ordnung und  
 „Sicherheit werden für die hierorts ab-  
 „haltenden Nr. 62 und Bürgerbälle fol-  
 „gende Massregeln zur allgemeinen Richt-  
 „schnur festgesetzt und hiemit vorge-  
 „schrieben: Erstens. Darf niemand auf  
 „dem Ball, der zu tanzen Willens ist,  
 „Sporen tragen. Zweitens. Es soll niemand  
 „weder mit Seitengewehr, noch mit einem  
 „Stock auf den Tanzsaal erscheinen.  
 „Drittens. Wird jederman untersagt, so-  
 „wohl in dem Tanz, als auch in dem  
 „Speisssaal Tabak zu rauchen. Viertens.  
 „Den livrée Bedienten wird der Zutritt  
 „auf den Ball nicht gestattet. Ebenso  
 „wird Fünftens. Ohne Unterschied der  
 „Personen jeder erinnert, sich ruhig  
 „friedfertig und anständig zu betragen,  
 „als widrigens derjenige, der sich wider  
 „der guten Ordnung zu handeln wagen  
 „würde, ohne weiters abgeschafft, oder nach  
 „Umständen des Vorgehens durch Mili-  
 „tärwache eingeführt werden wird. Damit  
 „aber auch in Ansehung der Tänze keine  
 „Unannehmlichkeiten sich ergöben mögen,  
 „wird hiemit angeordnet: dass Sechstens.  
 „So wie der Ball gewöhnlich um 7 Uhr  
 „abend sich eröffnet, so wird von dieser

„Stund an bis 9 Uhr polnisch ge-  
 „tanzt und das sogenannte Abpatschen  
 „nicht gestattet, weiters wird getanzt  
   von 9 bis 10 Uhr deutsch  
   „ 10 „ halb 11 Uhr Menuette  
   „ halb 11 bis 11 Uhr Masurisch  
                                   oder Quadrille  
   „ 11 bis 12 Uhr Ruhe Stunde

---

von 12 bis 1 Uhr Sauwage  
 „ 1 „ 2 „ Polnisch  
 „ 2 „ halb 3 Uhr deutsch  
 „ halb 3 bis 3 Uhr Masurisch  
                                   oder Krakowiak  
 „ 3 bis 4 Uhr Polnisch  
 „Der Ordnung und Ruhe wegen wird  
 „die Abwechslung dieser festgesetzten  
 „Tänze nur der politischer Seits beor-  
 „deter Herr Kreis- und Inspections-  
 „Commissär anschaffen, und jeden andern  
 „die Anschaffung der Musique ernstlich  
 „verbothen. Diese nemliche Ordnung  
 „wird auch auf dem Bürgerball mit  
 „dem Beisatz beobachtet, dass wenn  
 „Moldauer Bürger erscheinen,  
 „auch für ihren Nationaltanz  
 „die Zeit zu bestimmen sei. —  
 „Tschernowitz den 3. Feber 1803. Von  
 „k. k. Buccoviner Kreisamt. Joseph Vogl,  
 „Kreisvorsteher. Apian Secret.“



Jeżeli władza rządowa w czasach, w których nie uwzględniano tak rychło żądań każdej pojedynczej narodowości — wchodziłcej w skład monarchii, przeznacza oficjalnie przy ośm godzin trwających tańcach publicznych (nielicząc godziny wypoczynku) pięć godzin dla tańców polskich, a zaledwie trzy godziny dla tańców innych narodowości, to musiała bez wątpienia narodowość polska najsilniej być tam zastąpioną.

R. 1817. przybył cesarz Franciszek II. do Galicyi i uchwalił przy tej okazji założenie wszechnicy we Lwowie. Okoliczność ta nie pozostała bez wpływu na Bukowinę, która przez długie lata wysłała swą młodzież w mury lwowskiej akademii. Wielu z wybitniejszych mieszkańców Bukowiny pobierało we Lwowie nauki, a żyjąc wśród polskiej ludności, mówiło, myślało i czuło po polsku, wielu z nich i dziś jeszcze, jeśli nie myśli, nie czuje, to władza poprawnie językiem naszym, poprawniej nieraz niż językiem tej narodowości, do której się pragnie zaliczać.

Stan opisany trwał całe lat dziesiątki, nie dziw więc, że odcisnął wybitne piętno na bukowińskie stosunki, i że zagranica, a nawet Polacy przywykli byli uważać Bukowinę jako część składową Galicyi. Gdy roku 1806. dobroduszny Turczyn z Chocima, który

dla podpisania swego godnego nazwiska dwadzieścian cztery kwadratowych potrzebował cali papieru, odnosił się urzędownie do: „Jaśnie Wilemożnego Mości Kraysamtu Cyrkułu Bukowiny J.E. c. k. Mości sąsiada i przyjaciela w Czerniowcach“, posługiwał się w swej odezwie polskim językiem.\*) I dzisiaj bliżsi i dalsi sąsiedzi nasi mniemają, że Czerniowce, Suczawa, Seret, Radowce i t. p. leżą jak dawniej w obrębie Galicyi, a nawet wielu z galicyjskich redaktorów tego samego jest zdania, sądząc, że w nazwie Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, epiteton „polski“ tak zbędnym jest dodatkiem, jak zbędnym byłby w nazwie podobnych Towarzystw zawiązanych w Przemyślu, Rzeszowie lub Bochni.

Naszkicowane stosunki doznały stanowczej zmiany wskutek przekształcenia Bukowiny w odrębną prowincję monarchii, wskutek utworzenia w Czerniowcach samoistnego Rządu krajowego, dyrekcji skarbu, poczt i

---

\*) Oryginalną tę odezwę, pozwalamy sobie, jakkolwiek niema związku z tematem pracy naszej przytoczyć w dosłownem brzmieniu i z zachowaniem błędów ortograficznych. Opiewa ona jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Mości Krayzancie Cyrkułu Bukowiny J. E. C. K. Mci Sąsiedzi y Przyjaciele. — Z Ewsi Korpacza z Raj Chociński Jwana Mielnika ukradzioną konia z sani zrzebca lat mający trzy płowy ieszcze nie pokładany przed miesiącami dwoma wprzód.

telegrafów i t. p., założenia akademii, głównie zaś wskutek autonomicznych instytucyj i korzystnej politycznej konstalacyi w sąsiedniej Moldawii, otrząsający się szybko z hegemonii tureckiej i przemienionej następnie wspólnie z Wołoszczyzną w królestwo rumuńskie. Inteligencya Bukowiny dążąc za prądem elektryzującym inne królestwa i kraje Austro-Węgier pomyślała — o ukonstytuowaniu się pod względem narodowościowym o zajęciu stanowiska pod hasłem tego lub owego

---

— Aże wyrażony Jwan podał tu iego suplikę upraszając o danie mu pomocy w tym iego przypadku, muwiąc ze zrzebca widział y aresztował w Sadagórze u iednego obywatela y upominał się od niego owydanie ale iakoby miał mu odpowiedzieć ze iakoby on Obywatel miał kupić u strażnika w Nowosielicy będącego zalewow 20, atakowym sposobem oddać ci nie dam ponieważ oniest kupionym.

Przeto upraszam Łaski IW Panów weyrzec w sprawiedliwość y iezeli iest wistocie cały interes Jwana więc prosze nakazać obywatem o wydanie zrzebca właścicieli do rąk iego własnych a zatakową odanie Sprawiedliwość będę przymuszony wzaim odsłużyć wydarzonych przypadkach.

Przytym weznaję ze mem wzdem zpowinnym uszanowaniem JWie Panów stałym sąsiadem i Przyjacielem.  
— Z Chocima die 17 Au 1806 Rok."

---

Co powie wobec powyższego dokumentu p. F. A. Wickenhauser, który w swych dziełach twierdzi, iż Sadagórą jest stuletnią niemiecką kolonią „Gartenberg“(!) na jakiej podstawie przemieniono czysto słowiańską nazwę Nowosielica na „Nowoselitz“? (P. r.)

szczepu, tej lub owej rasy. W tej mierze napiętrzyły jednak poprzednie losy kraju nielada trudności — większe, niżli w innych rozległych prowincjach. Znaczna część napływowej inteligencji bląkała się jak w labiryncie w pośród tylojęzycznych narodowości, złączonych w jedną wspólną wiązanę pod nazwą Bukowińczyków a czerpiących w domu oświatę i porozumiewających się z władzami w niemieckim języku. Dalszym wynikiem sytuacji były kolizye i przerzucania się z obozu do obozu. Niejeden ski... eki... wicz... poczał się pisać escu... ichi... ici... lub podnosząc w lwowskich archiwach Wydziału szlachectwa certyfikat, przekształcał równocześnie swe słowiańskie nazwisko w brzmiące podług romańskich języków miano twierdził raz być Polakiem, później Rusinem, dalej Rumunem, a wkońcu Niemcem, albo ostatecznie nie mogąc zdać sobie sprawy z swego położenia oświadczał i nadal, że jest narodowości bukowińskiej.

Z biegiem lat musiał osłabnąć wpływ Galicyi na Bukowinę, — musiał się zmniejszyć tutaj polski element. Pozostała garstka przybyszy. Wyssawszy z piersi matek niezłomne poczucie swego pochodzenia, wychowana wśród rodzinnej strzechy, stanęła ona silnie przy ojczystem godle niby posterunek straży w kresowej stancyi, a



wdzięczna ziemi, która jej gościnne otworzyła wrota, daleka od wymagań niezgodnych z słusnością i od mieszania się w obce sprawy, dążyła i dąży tylko do ochrony od wynarodowienia, do zachowania kultu penatów, utrzymania czystości języka, czci dla świetnej przeszłości potężnego niegdyś narodu i przywiązania do popiołów ojców.

Znane są i w świeżej jeszcze pamięci wypadki z roku 1863. — wypadki, które wstrząsnęły dalekim obszarem Europy, pobudziły mocarstwa do żywej akcji, roznieciły iskrę nadziei w sercach gorliwych synów Polski, zapaliły do składania w ofierze ojczyźnie krwi i mienia, przemieniły niebawem nadzieje w zawód i smutek, wytrzeźwiły i pchnęły na tory systematycznej pracy organicznej. I pozostały jako spuścizna wypadków całe szeregi, zastępy nieszczęśliwych ofiar. Rzucone pod hasłem: równość i wolność w wir zaszczytnej walki, z zranionem sercem, bliznami okryte poszły one na długie tułactwo, poszły u obcych progów szukać gościnności, pod obcym niebem spędzać resztki życia. Ulżyć tym nieszczęśliwym, osłodzić im dolę było świętą powinnością polskiego społeczeństwa, toż i jednostki spełniały w tej mierze obowiązek i zawiązały się komitety.

Bukowina położona u granic rosyjskiego terytorium, przypierająca do polskich prowincyj była z za sceny świadkiem rewolucyjnego ruchu, a następnie chwilowym przybytkiem rozbitków dążących do księstwa moldawskiego lub jeszcze dalej ku wschodowi. Obok tych rozbitków wiele innych nieskompromitowanych politycznie osób przeciągało dla chleba przez naszą prowincję, lub jako stali mieszkańcy Czerniowiec podupadłszy materyalnie zwiększało poczet nędzarzy.

Jak doniosła, jak szczytną wobec tych stosunków musiała być myśl niesienia łącznemi siłami rychłej a skutecznej pomocy ziomkom, nie z własnej winy nękanym niedolą, łatwo zrozumieć.

Myśl tę podniósł z końcem roku 1868. zacny obywatel i kapłan ks. Stefan Dembiński i p. Antoni br. Gostkowski.

Za ich inicjatywą zawiązało się ściślejsze kółko złożone z pp.: Aleksandra Morgenbessera, Kajetana Kamila, ks. dr. Ignacego Kornickiego i Karola Brónarskiego. Ułożono statut, a skoro takowy 22. lutego 1869. przez władze został zatwierdzony, wybrano tymczasowy wydział. Na czele stanął patriarcha bukowińskich Polaków, p. Morgenbesser, obok poważnych czterech rodaków pp. Brónarski, ks. Dembiński, dr. Kornicki i br. Antoni Gostkowski, a 16. marca 1869. roz-

poczęła w ten sposób swe życie humanitarna instytucja pod nazwą : „Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach“. Po załatwieniu wstępnych czynności odbyło się w sali ratuszowej dnia 2. maja 1869. pierwsze walne zgromadzenie członków młodego Towarzystwa. Zagaił je p. Aleksander Morgenbesser świetną a serdeczną przemową.

„Po ojcach naszych — rzekł w toku słowa mowca — pozostał nam skarbiec z cennemi klejnoty, a najcenniejszym z tych klejnotów jest honor narodowy. Strzedz go od utraty, to święta nasza powinność ! a czy zgodne jest ze sławą narodu naszego by bracia nękanii niedolą, wyciągali dłoń i żebrałi pomocy tam, gdzie zamiast wspomoczenia spotkają się nieraz z wyrzutem czynionym całemu narodowi. Na nas ciąży obowiązek niesienia pomocy tym, którzy są nam współni i czuciem i rodem. Celu tego dopniemy, gdyż posiadamy w skarbcu narodowym drugi jeszcze klejnot, a tym klejnotem jest — miłość...“

Już w czasie pierwszego walnego zgromadzenia, które powołało dotychczasową dyrekcyę na nowo do zarządu, miało Towarzystwo pozyskanych 417 członków, kwota zaś 350 złr. złożona w banku hipotecznym stanowiła zarodek żelaznego funduszu. Najlepszy to dowód, jaki żywy udział wzięli rodacy w inicjatywie ks. Dembińskiego.

Niebawem, gdyż już 26. września 1869. odbyło się na ogólne żądanie drugie, nadzwyczajne, walne zgromadzenie w celu rewizyi statutu i rozszerzenia działalności Towarzystwa przez założenie „Czytelni polskiej“. Tę ostatnią myśl przyjęto z radością, a wobec zwiększonej czynności powołano do wydziału dalszych czterech członków w osobach pp. dra Władysława Bodyńskiego, Michała Macuskiego, Franciszka Niteckiego i Grzegorza Smólskiego. W ten sposób podwyższono liczbę członków dyrekcji na dziewięciu. Uzupełniony statut przyjął Rząd krajowy do wiadomości rezolucją z 4. listopada 1869. l. 10.806, poczem w dniu 20. listopada 1869. otwarto uroczystie Czytelnię polską w wynajętym na ten cel lokalu „pod Złotem Jagnięciem“. Oceniając użyteczność Czytelni, poczęły redakcye polskich dzienników przesłać swe pisma bądź bezpłatnie, bądź po zniżonej cenie prenumeracyjnej, wielu zaś z zacnych ziomków, jak niemniej Biblioteka polska w Mihałenach, granicznym miasteczku Rumunii, pospieszyło z nadesłaniem znakomitych darów w polskich książkach. Członkowie Towarzystwa ochoczo dążyli w mury instytucji, młódź rzemieślnicza zgromadzała się licznie dla nauki i zabawy, książki krążyły z rąk do rąk, a tak z samego zaraz początku stała się Czytelnia wspólnem



ogniskiem, ześrodkowującym wszystko, co polskie, — co nasze. Gorący duch patryotyzmu wiał w nowym przybytku; ożywczy pokarm duchowy stał się niezbędną potrzebą dla kresowych braci.

Regulamin Czytelni wypracowała komisya, złożona *ad hoc* z pp. dr. Wysockiego, dr. Ryglewicza, dr. Klimkiewicza, Roży i Smólskiego.

Jak widzimy, posiadało Towarzystwo już w kilka miesięcy po założeniu własny swój lokal i tamże odbyło się 20. lutego 1870. doroczne walne zgromadzenie. Z sprawozdań i przedłożonych rachunków okazało się, iż z końcem r. 1869. wynosiła liczba członków 733, że udzielono potrzebującym zapomóg w kwocie 523 złr. 7 ct. i wreszcie że po opędzeniu wydatków pozostało dla Towarzystwa, jako fundusz, 450 złr. w. a. Przy tem zgromadzeniu powołano do zarządu Czytelni w miejsce pp. br. Gostkowskiego i Smólskiego, którzy sami pozostać nie chcieli, pp. Juliana Naganowskiego i Mikołaja Żybońskiego.

W ciągu r. 1870. udało się dyrekcyi pozyskać p. Karola Mikulego, artystycznego dyrektora lwowskiego Towarzystwa muzycznego, w celu wykonania w Czerniowcach koncertu na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy. Koncert odbył się 20. czerwca

1870. w sali „pod Czarnym Orłem“ przy współudziale pp. Jana Müllera, Antoniego Ostrowskiego, Leona Koflera i przyniósł Towarzystwu 550 złr. czystego dochodu.

W rocznicę otwarcia Czytelni urządzono wieczorek towarzyski z loteryą fantową. Dochód był tak znaczny, że na walnem zgromadzeniu, 15. stycznia 1871. wykazano jako fundusz rezerwowy pokaźną kwotę 1200 złr. pomimo, iż na bezzwrotne zapomogi użyto w ciągu roku 492 złr. 36 ct., zaś na utrzymanie Czytelni i biblioteki 625 złr. 50 ct. w. a. Na tem zgromadzeniu złożył p. Naganowski sprawę o stanie biblioteki, oznajmiając, iż Towarzystwo posiada 497 dzieł w 736 tomach pozyskanych przez w a ż n i e z dobrowolnych datków. Duplikaty książek uchwalono przesłać do Suczawy, i tym sposobem położyć węgielny kamień pod drugą polską bibliotekę, która w owym zakątku Bukowiny tem większe miałaby znaczenie, ile że biblioteka w Mihalénach została zwinięta a rodacy mieszkający w Rumunii zdołaliby łatwiej zaczerpnąć duchowego pokarmu.

Ponieważ p. Nitecki postawił wniosek aby uzupełnić statut co do normy o członkach honorowych, a p. Kochanowski proponował, aby statut ogólnie zrektyfikować, poleciło zgromadzenie dyrekcyi wypracować

odnośny projekt i przedłożyć do potwierdzenia nadzwyczajnemu zgromadzeniu.

Przy przeprowadzonych wyborach weszli w miejsce pp. dra Bodyńskiego i ks. dra Kornickiego pp. Piotr Feszowski i Karol Witkowski.

Zwołane w celu zmiany statutu na dzień 3. września 1871. nadzwyczajne walne zgromadzenie przyjęło jednogłośnie przedłożony przez referenta p. Naganowskiego projekt względem mianowania honorowych członków i ustanowienia komisji kontrolującej i powołało w miejsce pp. Niteckiego i ks. Dembińskiego pp. Ferdynanda Preyera i Aleksandra Kłodnickiego w skład wydziału.

Uzupełniony statut zyskał zatwierdzenie c. k. Rządu krajowego wedle rezolucyi z 13. listopada 1871. l. 9472.

W zimowych miesiącach r. 1871. odbywały się w Czytelni bezpłatne wykłady popularne z rozmaitych gałęzi wiedzy. Brali w nich udział pp. Morgenbesser, Naganowski i bracia Bolesław i Władysław hr. Chotomscy. Ostatni z nich udzielał rzemieślnikom w godzinach wieczornych nauk rachunkowości.

W dniach 13., 14. i 15. sierpnia 1871. liczni zjechali się do Lwowa goście z Krakowa, Śląska i Wielkopolski. By przywitać, by poznać rodaków z zachodu, uścisnąć dłoń bratnią i rozgrzać serce pospieszył ku

nim ówczesny wódz naszej stancji p. Morgenbesser i ciepłym słowem na kopcu Unii wynurzył uczucia kresowców. Obok prezesa reprezentowali tam Towarzystwo pp. Brónarski, Macuski, Naganowski i Żyborski. Przed nimi powiewała chorągiew Czytelnii niesiona przez skromnego patriotę Michała Osadczuka.

W celu wysłuchania sprawozdania z czynności dyrekcyi za rok 1871. zebrało się 14. stycznia 1872. szóste doroczne walne zgromadzenie. Majątek Towarzystwa zwiększył się w tym roku do kwoty 1600 złr. złożonej jako fundusz nienaruszalny — żelazny. Wybrane ponownie dotychczasowe dyrektoryum złożyło *in pleno* mandaty, oznaczając w celu przeprowadzenia powtórnego wyboru dzień 2. lutego 1872. P. Morgenbesser, pomimo ogólnych próśb pozostania nadal prezesem, nie przyjął tej godności, wskutek czego powołano na nią p. Józefa Łukasiewicza, na wiceprezesa zaś p. Naganowskiego. Dalej weszli do składu dyrekcyi pp. Jan Kasprzycki, ks. Pilarski, Ferdynand Preyer, Albin Krauss, Karol Klein, Abraham Kiesler i Alojzy Smerekowski. Nowa dyrekcyja nie szczędziła starań i zabiegów, by odpowiedzieć zadaniu, uporządkowała bibliotekę i sporządziła katalog książek, których zbiór znacznie się powiększył przez hojny dar



członka Towarzystwa hr. Chotomskiego i zakupno doborowych dzieł z prywatnej biblioteki po ś. p. Kalickim. Urządzone na początku i z końcem r. 1872. publiczne odczyty, do których znakomici mężowie ofiarowywali ochotnie swe prace, budziły i po-krzepiały ducha polskiego, przynosząc równocześnie Towarzystwu korzyść materyalną.

W stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru Ojczyzny i dla uczczenia pamięci zmarłego barda Wincentego Pola odprawiono nabożeństwo w r. k. kościele, które przysporzyło około 100 złr. odesłanych następnie do Lwowa na cele oświaty ludowej.

Rocznica otwarcia Czytelni nastreczyła sposobność do urządzenia majówki i towarzyskiego wieczorka, a jak pomyślne były rezultaty tych zabaw, dowodzi okoliczność, iż w sprawozdaniu rachunkowem za r. 1872. wykazano waln. zgromadzeniu d. 19. stycznia 1873. wzrost kapitału do kwoty 2025 złr. Na tem zgromadzeniu weszli w skład dyrekcyi w miejsce pp. Naganowskiego, Kleina, Preyera i Kieslera pp. Morgenbesser, dr. Urbański, Eugeniusz Malikiewicz i Michał Klimeczek.

Nowa dyrekcyja inaugurowała swą czynność wysłaniem telegramu do Torunia w dzień 400letniej rocznicy urodzin Kopernika, t. j. 19. lutego 1873. i wyprawieniem dyplomów do nowo mianowanych honorowych członków

Towarzystwa pp. Karola Mikulego, Mieczysława Darowskiego i Pawła Stalmacha. Dalszą czynnością jej było korzystne ulokowanie kapitału żelaznego w kwocie 2000 złr. na dobrach Karapczyów p. Antoniego Kovacsa, a uzyskanej z majówki r. 1873. i datku p. Zygmunta Gorzyckiego 150 złr., łącznej gotówki 400 złr. na realności pp. Juchniewiczów. Odsetki od kapitału, wkładki miesięczne członków i niezwykle dochody podniosły żelazny fundusz w ciągu r. 1873. do kwoty 2504 złr., jakkolwiek użyto 400 złr. na zapomogi dla uczącej się młodzieży, wdów i podupadłych rękodzielników, dalej 800 złr. na utrzymanie biblioteki i Czytelni. Na walnem zgromadzeniu dnia 18. stycznia 1874. wybrano w miejsce pp. Morgenbessera i Klimeczeka pp. dra Stanisława Czerkawskiego i Ignacego Szęgierskiego i przyjęto wniosek pierwszego z nich, by przynajmniej co drugą niedzielę od 2. do 4. po południu urządzać w lokalu Czytelni popularne odczyty dla rzemieślniczej młodzieży. Pp. Czerkawski, Urbanowski, Ryglewicz i Banko ofiarowali chętnie swe usługi — niestety bez powodzenia. Udział słuchaczy był więcej niż skromny.

Obrany na dwulecie prezesem p. Józef Łukasiewicz, a zastępcą dr. Czerkawski, starali się rozbudzać ile możliwości umysłowe życie

rodaków, rozwijać Czytelnię, prenumerować jaknajwiększą ilość cennych czasopism i uzupełniać bibliotekę wartościowymi dziełami jak n. p. powszechnymi dziejami Schlossera. Dr. Klimkiewicz i ks. Bażyński z Poznańskiego ofiarowali Towarzystwu w upominku znaczną ilość książek ludowych i historycznych. Urządzony 14. kwietnia 1874. na rzecz Towarzystwa koncert pana Marka z współudziałem pani Ambros, panny Księżarskiej i pana Zwierzchowskiego cieszył się świetnem powodzeniem i dostarczył czystego dochodu 330 złr. Ten to dochód, niemniej oszczędności w wydatkach sprawiły, iż kapitał Towarzystwa pomimo ubywania członków i słabszego wpływu wkładek wzrósł do sumy 2984 złr.

Dziesiąte walne zgromadzenie dnia 17. stycznia 1875. przyjęło sprawozdanie dyrekcji z zadowoleniem do wiadomości, uchwaliło preliminarz na rok 1875. i oddało zarząd Towarzystwa w ręce pp. Józefa Łukasiewicza jako prezesa i dra Pawła Ryglewicza jako zastępcy prezesa, dalej w ręce pp. Alfreda Wellesa, Ignacego Szegierskiego, Eugeniusza Malikiewicza, Rudolfa Michniewicza, Karola Kleina, Alojzego Smerekowskiego i Karola Banka. W ciągu r. 1875. przybyło Towarzystwu przeszło 70 nowych członków, a instytucja niejako odświeżona podniosła

się moralnie i materyalnie rokując trwały byt i dalszy rozwój. Roku tego urządzono dwa wieczorki, złożone z odczytu, deklamacyi i produkeyi muzycznych, z tych jeden 28. listopada ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Wieczorki owe dostarczyły dowodu, iż między Polakami Bukowiny znajduje się dostateczna ilość odpowiednich sił, i że niebrak im najlepszych chęci, szczytnego zapалу.

Korzystając z pobytu w Czerniowcach części artystycznej trupy lwowskiego teatru, urządzono przedstawienie na korzyść Czynielni, która zyskała gotówkę 80 złr., jako połowę czystego dochodu.

Z dalszych czynności dyrekeyi musimy podnieść wynajęcie większego i dogodniejszego lokalu, pomnożenie czasopism, zwiększenie i uporządkowanie biblioteki, z której korzystało 122 osób (wypożyczyły około 1200 książek przeważnie treści powieściowej), wkońcu zaś pozyskanie dra Fliegera dla odczytów popularnych z polskiej literatury na rok 1876. Przeznaczone dla bibliotekarza wynagrodzenie rocznych 50 złr. zostało na tegoż żądanie użytem w celu zapomóg. Fundusz żelazny wynosił z końcem r. 2980 złr. 66 ct.

Zwołane na dzień 23. stycznia 1876. walne zgromadzenie przyjęło proponowaną przez dyrekeyę zmianę statutów i uchwaliło



zarazem na wniosek p. Morgenbessera jako końcowy paragraf, iż majątek Towarzystwa przechodzi w razie rozwiązania instytucji na własność Muzeum narodowego w Rapperswyl. Przy wyborach do dyrekcyi wyszli z urny pp. Morgenbesser, Drewnowski, Krzysztofiwicz, Łukasiewicz, Flieger, Wencek, Smerekowski, Malikiewicz i Assakiewicz, którzy wiedli Towarzystwo nadal po obranej przez swych poprzedników drodze, udzielali wsparcie podupadłym ziomkom, zakupili nieco książek szkolnych dla ubogiej dziatwy, przysporzyli dzieł bibliotece, wyrazili imieniem rodaków żal z powodu zgonu narodowego piewcy Aleksandra hr. Fredry i oddali kapitał 2841 zlr. 92 ct., z tego 62 zlr. 50 ct. jako wierzytelność wekslową, w ręce następców.

Podobnym torem szedł wydział Towarzystwa w ciągu roku 1877. Niemogąc przysporzyć nadzwyczajnych dochodów, ani zwiększyć funduszu żelaznego, pracował natomiast wewnątrz, skupiał siły i starał się utrzymać na zajętem stanowisku. W roku tym zmanifestował się nowy objaw siły polskiego społeczeństwa na Bukowinie, objawem zaś tym było założenie Towarzystwa polskich akademików „Ognisko“ w Czerniowcach. Po otwarciu czerniowieckiego uniwersytetu (r. 1875.) rozliczne narodowości wysłały swą

młodzież w mury nowej wszechnicy a i Polacy, nie mogąc dążyć do Lwowa lub Krakowa, by w ojczystym języku czerpać źródło wiedzy dostarczyli tutaj swych reprezentantów. Na wzór niemieckich wszechnic potworzyły się liczne „Burszenszafty“, kolorowe czapeczki, wstęgi i inne odznaki ujęły za serce łaknącą efektu młodzież, a początkująca Alma mater ubarwiła się rychło kalejdoskopem fantastycznych postaci akademickiego świata. Nie nasze zadanie zastanawiać się nad użytecznością lub szkodliwością instytucji „Burszenszaftów“, nie nasze zadanie oceniać wpływ „mensur“, „knajp“ i t. p. zwyczajów na miękki i gipki umysł, nieustalony częstokroć charakter przyszłych obywateli społeczeństwa, toż ograniczamy się tylko na skonstatowaniu pociesznego objawu, iż polska młodzież nie dała uchwycić się prądowi i wołała raczej, skromne lecz własne utworzyć „Ognisko“, przy niem rozgrzewać serce, dążyć do wydoskonalenia umysłowej wiedzy, do utrzymania ojczystego ducha, i nieść moralną i materyalną pomoc współkolegom.

„Ognisko“ zatwierdzone rezolucją c. k. Rządu krajowego w Czerniowcach z 27. grudnia 1877. l. 11.461, znalazło silne poparcie w Towarzystwie polskiem bratniej pomocy, cieszyło się powodzeniem do roku

1882., zamilkło następnie chwilowo dla braku członków, odżyło jednak w całej pełni roku 1885., i, da Bóg doczekać, zdoła spełniać i nadal godnie swe zadanie, skoro tylko zapal i dobra wola znajdą swych wyznawców, skoro każdy w poczuciu obowiązku wytrwa na przeznaczonym dlań posterunku.

Dnia 27. stycznia 1878. wysłuchało trzynaste walne zgromadzenie sprawozdania z czynności za rok 1872., przeznaczyło w preliminarzu za zakupno fortepianu kwotę 450 złr. i zleciło nowej dyrekcji, złożonej z pp. Morgenbessera jako prezesa, Banka, Bochenka, Boguckiego, Bronarskiego, Drewnowskiego, Gizowskiego, Mayera, Smerekowskiego i Witkowickiego, dołożyć starań w celu rozbudzenia towarzyskiego życia między polską publicznością Czerniowiec. W cztery miesiące później, a to 25. maja 1878. odbyło się wskutek złożenia mandatu przez kilku członków wydziału nadzwyczajne walne zgromadzenie, przy którym powołano zamiast p. Witkowickiego p. Teofila Strusia w skład dyrekcji. Ten ostatni objął zastępstwo prezesa, podczas gdy sekretaryat prowadził p. Juliusz Gizowski, bibliotekę p. Banko, rachunki p. Bochenek, gospodarstwo zaś p. Smerekowski. Ukonstytuowana dyrekcya odbyła 49 zwyczajnych i 2 nadzwyczajne posiedzenia i przyjęła 105 nowych

członków, tak, iż z końcem roku 1878. liczyło Towarzystwo w swym składzie 509 miejscowych i zamiejscowych osób. Równocześnie starano się upiększyć lokal i zajęto urządzaniem przedstawień amatorskich w Czytelni, które, wnioskując z liczby uczestników, cieszyły się ogólną sympatją członków. Przy adaptacyi lokalu ofiarowała rodzina p. Nikodema Krzyżanowskiego z całą uprzejmością swą pracę. Była to pierwsza czynna pomoc dam polskich użyzona Towarzystwu i została jako taka podniesioną w sprawozdaniu z r. 1878.

Stosownie do zlecenia walnego zgromadzenia oddała się dyrekeya, jak wspomnieliśmy, z całym zapalem urządzaniu rozrywek i wybrała w tym celu osobny komitet z dziewięciu członków, który przedkładał dyrekeyi swe programy i wnioski do aprobaty, a działając jednomyślnie i zgodnie z wydziałem, popierając go czynnie i energicznie, dając impuls do przedsięwzięć, dopomógł do osiągnięcia nadspodziewanych moralnych i materialnych korzyści. Trudami i niezmordowaną pracą rozbudowano Towarzystwo z pewnego letargu i wprowadzono ruchliwsze życie w mury Czytelni.

Od marca do maja 1878. miało miejsce dwanaście wieczorków, drugie tyle w jesieni podanego roku, oprócz tego zaś urządzono





dwa obchody narodowe, t. j. na pamiątkę konstytucyi 3. maja i w rocznicę zgonu wieszczki Mickiewicza. Obok przedstawień amatorskich wypełniały te wieczorki produkcje muzykalno-deklamacyjne, odczyty i odczytywania utworów dramatycznych.

Piękną była wycieczka członków Towarzystwa do Kołomyi w dniu 7. lipca 1878. i pozostała na długo w milej pamięci uczestników.

O godz. 10. z rana przybyło przy odgłosie wystrzałów z moździerzy, osobnym pociągiem pod przewodnictwem obu prezesów z muzyką i chorągwią Towarzystwa na maszynie przeszło 200 osób do grodu Pokucia i zastało na ozdobnie przystrojonym peronie reprezentację miasta Kołomyi, dyrekcję filii Towarzystwa tatrzańskiego, straż ochotniczą i liczną ludność miasta. Przy odgłosie hymnu narodowego polskiego wysiedli goście z wagonów i uszykowali naprzeciw szeregu kołomyjskiej braci. Przemówił burmistrz p. Zadebski imieniem miasta, przemówił p. Lewicki Tatrzan imieniem i obaj witali przybyszów serdecznemi słowy — otwartemi ramionami. Odpowiedział p. Morgenbesser, dziękował wzruszony, a u obecnych żywiej zatętniło serce, odczuwając staropolską gościnność, braterską życzliwość rodaków.

I wyruszyła kawalkata ku miastu z czerniowiecką i kołomyjską muzyką na czele. Chorągiew Towarzystwa niósł członek p. Przybyłski; komendę nad połączonemi strażami pożarnemi Czerniowiec i Kołomyi objął członek p. Albin Kottlar, a zacni Kołomyjanie wiedli kresowców w progi poddasza.

W lokalnościach resursy mieszczańskiej, w gmachu ratuszowym, przyjęła gości dyrekcyja kasyna; chorągiew Towarzystwa, obok chorągwi miasta Kołomyi powiewała na balkonie ratusza, zaś wspólny bankiet, wychylone toasty, mowy, myśli wymiana i cierpień zwierzenia otworzyły najgłębsze uczucia kryjówki. Popołudniowe godziny upłynęły szybko w ogrodzie miejskim przy odgłosie muzyk, przy loteryi tantowej i ogniach sztucznych, wieczór zajęła rozrywka w kasynie i ochocze płasy, aż w końcu północ wezwwała do powrotu, do rozstania i starych i nowych znajomych, — przyjaciół.

Przedstawienia, wieczorki, wycieczki i t. p. dostarczyły Towarzystwu kilkaset złr. czystego dochodu i pokryły część wydatku na zakupno fortepianu, tak, iż pomimo użycia na ten cel kwoty 418 złr., pozostało z końcem roku gotówki 2551 złr. 81 ct. Po doliczeniu wartości inwentarza 720 złr. wykazano walnemu zgromadzeniu majątek w kwocie 3271 złr. 81 ct.

R. 1878. zaprzestano udzielać zwrotnych pożyczek.

Co do biblioteki, to ta powinna była wedle inwentarza liczyć z końcem r. 1877. 979 tomów, a to dzieł polskich 933 tomów, dzieł w obcych językach 46 tomów. Przy odbiorze księgozbioru okazało się jednak, iż z dawnych lat zalega u członków wypożyczonych 356 tomów. Reklamowano, czyniono dochodzenia, lecz pomimo starań ze strony zarządu, 86 tomów nie zdołano odzyskać.

Niemając żadnej kwoty preliminarzowej przez walne zgromadzenie na biblioteczne wydatki, nie była dyrekcyja w możności mimo najgorliwszych chęci osiągnąć na tem polu odpowiednich rezultatów i zawdzięczała tylko hojności łaskawych dawców pp. marszałka kraju Antoniego Kochanowskiego, Jerzego Rąpła, Łazarza Petuła i Łazarza Passakasa, iż wzbogaciła nieco księgozbiór. Z wypożyczalni korzystało 133 członków, którzy odczytali około 2600 tomów.

Przy piętnastem walnem zgromadzeniu 15. stycznia 1879. wzięto z zadowoleniem sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości i załatwiono porządek dzienny. Wybrany na rok 1879. wydział urządzał z całą gorliwością i nadal przedstawienia amatorskie i wieczorki muzykalne i był w tem miłym położeniu złożyć przez delegatów wyrazy czci

i poważania, nieudane życzenia Nestorowi powieściopisarzy polskich J. J. Kraszewskiemu w Krakowie. Sędziwy jubilat, znużony nawalem owacyj, nie mógł wprowadzić przyjać osobiście delegacyi, zlecił jednak swemu zastępcy wypowiedzieć serdeczne dzięki rodakom z wschodniego krańca ojezyny. Towarzystwo polskie zamianowało wówczas jubilata honorowym członkiem. W tym samym roku otrzymało Towarzystwo okazały legat 1000 złr. po ś. p. drze Urbańskim i zwiększyło swój fundusz żelazny o kwotę 952 złr. 29 ct. Zapis dra Urbańskiego był przedmiotem żywej dyskusyi podczas walnego zgromadzenia 25. stycznia 1880. i został ostatecznie wcielony do żelaznego funduszu z tem jednak zastrzeżeniem, iż odsetki mają być używane na zakupno i utrzymanie książek. Równocześnie uchwalono prowadzić odrębne rubryki w księgach na przychód i rozchód przy przedstawieniach amatorskich, ażeby w ten sposób można wytworzyć łatwiej obraz materyjalnej korzyści odnośnych zabiegów. Z końcem r. 1880. wykazała dyrekeya z pp. Brónarskiego, Bochenka, Boguckiego, Banka, Bohosiewicza, Kuchinki, Strusia, Smerekowskiego i Tesarza pod przewodnictwem p. Morgenbessera majątek Towarzystwa w łącznej kwocie 3705 złr. 38 ct.



Rok 1881. sprowadził stanowczą zmianę w składzie wydziału, do którego weszło ośmiu nowych członków. Przewodnictwo objął po ustąpieniu szanownego prezesa p. Morgenbessera na podstawie wyboru walnego zgromadzenia 9. stycznia 1881. dr. Stanisław Czerkawski ; inne czynności rozdzielili między siebie pp. Dworski Emanuel, Klein Dominik, Krzyżanowski Franciszek, Kuchinka Józef, Reck Edmund, Smerekowski Alojzy, Terlecki Teodor, Winiarz Jan i dr. Wysocki Feliks. Aby Towarzystwo mogło silniejszą rozwinąć działalność, starano się powiększyć przede wszystkim dochód i fundusz żelazny, któreby umożliwiły podwyższenie dotacyi pojedynczych pozycyi preliminarza. Dalszą uwagę zwrócono na bibliotekę i czytelnię, jako środek ku podniesieniu oświaty i rozbudzeniu u zamieszkałych na Bukowinie rodaków ochoty i szczerego zajęcia się ojczystą literaturą, tak często u nas, niestety, upośledzaną. Wielu włada polskim językiem, lecz mało kto go zna, pojmuje — odczuwa.

Myśl przysporzenia dochodu powiodła się nadspodziewanie, przez urządzenie bowiem festynu z loteryą fantową 19., zaś przedstawienia amatorskiego 20. czerwca 1881. zwiększył się fundusz żelazny Czytelni o 1255 złr. 30 ct. pomimo, iż użyto 506 złr. po nad prel.kwotę na zapomogi, bibliotekę i czytelnię.

Sam czysty dochód z festynu i teatru dosiagnął pokażnej sumy 1579 zlr., zaś w połączeniu z wieczorkami sumy 1746 zlr.

Przy szkondrze biblioteki znaleziono wiele dzieł w dwóch, a nawet trzech egzemplarzach, dalej wiele dziełek i broszurek dla polskiego ludu. By zbędne wobec tutejszych stosunków okazy jak najodpowiedniej zużytkować, przesłano 90 dziełek zakładającym się właśnie na Szląsku czytelniom ludowym, zaś 208 tomów i broszur Czytelni polskiej w Waszkowcach.

Kompletując bibliotekę, użyto 317 zlr. na zakupno nowych, doborowych dzieł, których ilość wzrosła do 1140 tomów i przyczyniła się do podniesienia ruchu w Czytelni.

Na otrzymaną od Reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubez. w darze jedną akcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, wygrało Towarzystwo bratniej pomocy oryginalny obraz olejny Eysmunda „Kowal“ cenne studyum z natury. Obraz ten ozdobił ściany lokalu.

Ilość członków wynosiła r. 1881. 305 osób ; zmniejszyła się więc wprawdzie w porównaniu z poprzednimi latami, lecz tylko wskutek tego, iż wielu nieplacących wkładek wykreślono z pocztu.

Obok udzielenia 58 zapomóg w łącznej kwocie 315 zlr. wprowadzono poraz pierwszy

piękny zwyczaj obdarzania biednej dziatwy polskiej ciepłą odzieżą w dniu wigilii Bożego Narodzenia. Dochód z wieczorku muzycznego w rocznicę śmierci Mickiewicza dostarczył odnośnego funduszu, który użyto następnie na zakupno płaszców, spodeniek, butów, trzewików, chustek i t. p., niemniej atoli i książek treści patryotycznej, by ucząca się młodzież polska mogła zasmakować w ojczystym źródle wiedzy.

Pięknym jest widok, gdy biedna, więcej niż ubogo odziana dziatwa garnie się do stołu, wyciągając drobne, a skostniałe od zimna ręce po przeznaczone dla niej dary, a odebrawszy takowe niewie, czy pierwszej dziękować za nie, czy się im przypatrywać. Kto wśród głodu i chłodu nie dążył z książkami do ławy szkolnej, kto nie skrapiał lat nauki łzami biedy i niedostatku, niewie jak miłym jest uczucie tych dzieci, gdy się widzą ciepłej odziane i zaopatrzone. Dla tego też nie możemy dość być wdzięczni za opiekę nad ubogą dziatwą szkolną, nad tym posiewem przyszłych obywateli kraju, a może i wybitnych członków społeczeństwa.

W dniu 3. kwietnia 1881. odbyło się ośmnaste (nadzwyczajne) walne zgromadzenie, któremu przedłożył wydział, stosownie do uchwały poprzedniego walnego zebrania zmieniony statut do zatwierdzenia. Przedyskuto-

wany wówczas statut jest obecnie obowiązującym. Stosownie do zmienionego statutu, przeprowadzono wybór kontrolującej komisji i powołano do składu dyrekcyi jako dalszych czterech członków pp. Hauswalda, Ryszkowskiego, Teodorowicza i Thürmanna. W końcu dając wyraz uznania niezmordowanej pracy i prawdziwej zasłudze około dobra Towarzystwa, mianowano p. Aleksandra Morgenbessera honorowym członkiem.

Z funduszem 4960 złr. wykazanym 29. stycznia 1882. dziewiętnastemu walnemu zgromadzeniu rozpoczęła dalsze prace nowa dyrekcyja złożona pod przewodnictwem pana Łukasiewicza Józefa z pp. Dworskiego Emanuela, Hauswalda Edmunda, Kleina Dominika, Krzyżanowskiego Franciszka, Mayera Maryana, Mianowskiego Juliana, Recka Edmunda, Terleckiego Teodora, Thürmanna Alojzego, Winiarza Jana, Witkowskiego Karola i dra Wysockiego Feliksa. Przeświadczoną o świętości sprawy, przekonana o ważności zadania, pomna przykładu poprzedników, pełna najlepszej otuchy stanęła ona na czele instytucji, wiodąc ją godnie po drodze rozwoju. Równocześnie nowe tętno odezwało się w arteriach polskiego społeczeństwa na Bukowinie, a tętnem tem było czasopismo w ojczystym redagowane języku. Inne narodowości Bukowiny dążyły od dawna



do uzyskania na tem polu swych przedstawicieli, do obrony interesów przez czernidło i tłocznię i zdołały obok urzędowego dziennika *Czernowitzer Zeitung* stworzyć cały szereg rozlicznych czasopism, które bądź z większem, bądź z mniejszem powodzeniem spełniały lub spełniają swoje powołanie. Przyszła kolej i na Polaków. Pierwsza próba, wydawnictwo homorystycznego czasopisma *Osa*, pomysł mniej szczęśliwy, nieodpowiedny wymogom, stosunkom i siłom, nie mogła wydać należytego owocu. Podobnym był los belletrystyczno-literackiego dwutygodnika *Przedświt*, który pomimo gorliwych zabiegów redaktorów pp. Józefa Hieronima Rychtera i Alfreda Stehlika, pomimo współdziałania wybitnych osobistości stolicy kraju po półrocznem istnieniu przeniesiony z Czerniowiec do Lwowa pozostawił pole politycznym tygodnikom *Gazecie Polskiej* i *Przeglądowi Czerniowieckiemu* redakcyi p. Klemensa Kolałowskiego. Tygodniki te złączone następnie w jeden półtygodnik pod nazwą *Gazeta Polska* stały się rychło niezbędnym pokarmem duchowym kresowych rodaków, a umieszczając stale sprawozdania z czynności Towarzystwa polskiego bratniej pomocy, z teatrów amatorskich, obchodów, wieczornic i t. p. zaznajomiły z tą instytucją szerszą publiczność, cały obszar polski, a nawet

częściowo i zagranicę. Obok wielu innych wpływów jakie sobie *Gazeta Polska* jako organ Polaków rozprószonych po szerokim obszarze rumuńskich dzielnic przypisać może, przyczyniła się ona do obudzenia znacznej liczby ziomków z pewnego stanu (może, niestety, błędnego) uspienia, rozmiłowała ich w ojczystym języku, pouczyła o właściwym toku spraw bieżących i o błędnych mniemianiach, jakie sobie wytworzyli sami Polacy u wschodnich krańców na podstawie stronnicych twierdzeń obcych nieprzychylnych czasopism. Równocześnie nastęczyła *Gazeta* niektórym z rodaków sposobność bądź do próbowania sił swych, bądź do dalszego kształcenia się w piórze. Obok znanego chlubnie dziejopisa-poety p. Aleksandra Morgenbessera, obok autora poważnych rozpraw naukowych pana Emanuela Dworskiego i obok nowelisty p. Juliana Chorośnickiego (Pseudonim), których nazwiska znalazły już przedtem właściwe miejsce w łamach bibliografii polskiej, stanęły nowe firmy u kaszty zecera, a okoliczność ta stanowi ważny czynnik w życiu społecznem bukowińskich Polaków. Jak długo zdoła się *Gazeta Polska* utrzymać wobec licznych przeciwnych prądów, jak długo zdoła pokonywać piętrzące się trudności moralne i materyalne nie łatwo przewidzieć, to jedno pewnikiem,

iż już dotychczasowe dwuletnie jej życie oddziało wybitnie na rzuconych w obczyznę ziomków.

Lecz wróćmy do rzeczy...

Powołana do steru na r. 1882. dyrekcyja widząc silny ubytek członków, dołożyła starań, by skupić około Towarzystwa rozprószonych po różnych zakątkach prowincyi Polaków i rozesłała liczne zaproszenia do przystąpienia. Odezwy te nie chybiły celu. Dalszem staraniem zarządu była biblioteka, z której korzystało 158 osób odczytawszy 2905 dzieł w 4126 tomach przeważnie treści powieściowej. W zamiarze pomnożenia kapitału Towarzystwa za pomocą jednego lecz większego przedsiębiorstwa urządzono w miesiącu czerwcu w ogrodzie ludowym festyn łącznie z bazarem i loteryą fantową, następnego dnia przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim przy współudziale pana Gustawa Fiszera artysty lwowskiego teatru, trzeciego dnia zaś niewidziany dotąd w stolicy Bukowiny telefonowy koncert przy pomocy wynalazcy ulepszonych telefonów, inżyniera pana Henryka Machalskiego, tudzież inżyniera p. Wapowskiego.

Festyn udał się pod każdym względem, przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu, koncert sprawił zebranemu licznie audytorjum ogromną niespodziankę, cel zaś

materyalny został w zupełności osiągniętym, komitet bowiem wręczył Towarzystwu po opędzeniu wydatków i uiszczeniu 100 złr. datku na ubogich miasta, zawsze jeszcze pokąźną kwotę 705 złr. 46 ct.

Pomnąc, ile wieczorki w Czytelni przyczyniają się do rozbudzenia towarzyskiego życia, wskrzesił je wydział i dał zarazem inicjatywę do wytworzenia odrębnego „komitetu artystycznego“, na którego czele stanął p. Julian Mianowski. Komitet artystyczny wszedł z jesienią r. 1882. w życie i rozpoczął w lokalu Czytelni cały szereg przedstawień ku moralnej korzyści widzów, zarazem jednak i materyalnej Towarzystwa.

W rocznicę zgonu wieszczów Juliusza i Adama urządzono odpowiednie wieczorki, przeznaczając dochód z wspomnianych obchodów w celu sprawienia ciepłej odzieży dla dziatwy szkolnej na Gwiazdkę.

Na wsparcia podupadłych braci użyto 265 złr.; przesłano do Lwowa na ręce pana Goldmanna 81 złr. 95 ct. uzbierane kosztem ofiarności członków dla komitetu zaopatrzenia wdowy i sieroty po ś. p. jenerale Antonim Jeziorańskim, zaś 16 złr. 20 ct. na pomnik Mickiewicza i taką samą kwotę na weteranów z r. 1831.

Składając 28. stycznia 1883. r. mandaty w ręce walnego zgromadzenia wykazano



temuż fundusz Towarzystwa w sumie 5.528 złr. 38 ct.

Walne zgromadzenie, uznając donośną użyteczność polskiej biblioteki wśród kolonii, upoważniło nowy wydział do użycia kwoty 600 złr., w danym razie nawet z funduszu żelaznego, w celu powiększenia księgozbioru, by po uporządkowaniu biblioteki i wydaniu drukowanego katalogu można tem łatwiej zaspokoić liczne wymagania obecnych i pozyskać dalszych członków dla Towarzystwa.

Na czele nowego wydziału stanął p. Julian Mianowski, w skład tegoż weszli zaś pp. Chołodecki Józef, Dworski Emanuel, Hauswald Edmund, Klein Dominik, Krzyżanowski Franciszek, Kuchinka Józef, Reck Edmund, Sawicki Franciszek, Thürmann Alojzy, Trzeciński Michał, Witkowski Karol i dr. Wysocki Feliks; a rozdzieliwszy pomiędzy siebie czynności, osiągnęli również pomyślny jak poprzednich lat, wynik. W r. 1883. zyskało Towarzystwo z jednej strony znaczną ilość nowych członków, którzy nie zapoznając celu i użyteczności instytucji, garnęli się do niej skwapliwie, z drugiej strony podniosło się ono materyalnie, jeśli nie przez dalsze zaoszczędzenie pieniężnych zasobów, to przez nadspodziewanie szybki wzrost zbioru książek i przez utworzenie zbioru numismatycznego. Co zaś jako naj-

piękniejszy owoc pracy uważać należy, zyskało Towarzystwo na pewnym rozgłosie, dało kilkakrotnie wybitne dowody swych sił żywotnych i zainteresowało sobą cały obszar Polski, tak iż uznając jego powołanie jako ogniska, chroniącego ziomków od wynarodowienia, podawano mu niejednokrotnie z rozmaitych dzielnic Polski a nawet i z poza kresów pomocną rękę, i odnoszono się w zamian do niego z prośbą o popieranie pracy podejmowanej dla dobra polskiego społeczeństwa.

Nie przekroczywszy otrzymanego od zgromadzenia mandatu, był wydział w możności, przy pomocy gorliwych osób, stojących po za obrębem dyrekcji, o wiele korzystniejsze, niż pierwotnie zakreślono, osiągnąć rezultata.

Z odnośnego sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, iż przyrost czynnych członków wynosił 55 osób, dalej, że do Towarzystwa należało wedle powołania i zajęcia :

a) urzędników, profesorów, księży, adwokatów, notaryuszów, lekarzy, aptekarzy . . . . .	211
b) przemysłowców i rękodzielników . . . . .	69
c) właścicieli ziemskich, właścicieli realności i prywatnych osób . . . . .	59
d) kobiet . . . . .	45

Z zestawienia członków wedle wysokości ich wkładów okazało się, iż

po	24	złr.	—	ct.	rocznie	płaciło	osób	3
"	12	"	—	"	"	"	"	16
"	10	"	—	"	"	"	"	3
"	7	"	20	"	"	"	"	1
"	6	"	—	"	"	"	"	76
"	5	"	—	"	"	"	"	9
"	4	"	80	"	"	"	"	7
"	4	"	—	"	"	"	"	24
"	3	"	60	"	"	"	"	56
"	3	"	"	"	"	"	"	43
"	2	"	40	"	"	"	"	134
"	1	"	20	"	"	"	"	5
wolnych od wkładek osób było . . .								7

Przeważna ilość członków uiszcza więc najniższe wkładki i korzysta za tak drobną cenę nie tylko z biblioteki i czytelni, lecz z wszelkich innych prerogatyw przysługujących członkom Towarzystwa.

Tak korzystnych warunków niewiele instytucji nastręcza swym członkom, korzystniejszych pewnie żadna; to też już ta sama okoliczność powinna być zachętą do jak najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa.

Owoce jakie wydały starania około podniesienia księgozbioru prawdziwie można nazwać świetnymi.

Wkrótce po objęciu zarządu czynnościami Towarzystwa odniósł się wydział do wpływowych osób w kraju i za granicą, a niebawem posypały się ze wszech stron obfite

dary zwłaszcza w książkach, i to przeważnie w książkach treści poważnej — których zakupno wielkich wymagałoby nakładów. Zakłady i instytucje publiczne szły po bratersku w pomoc, osoby prywatne dążyły tą samą drogą i oto w ciągu jednego roku zdołano, używszy w dodatku preliminarowaną kwotę na zakupno książek, prawie podwoić bibliotekę, tak iż odebrawszy z nowym rokiem 975 dzieł w 1506 tomach i zeszytach oddano następcom 1673 dzieł w 2617 tomach i zeszytach.

Obok książek nadesłali Towarzystwu ofiarodawcy sztychy, ryciny, fotogramy i t. p.

Z biblioteki korzystało 179 osób, którym wypożyczono 3493 dzieł w 5108 tomach wyłącznie treści powieściowej. Okoliczność ta wskazująca dowodnie, iż właśnie dział powieściowy wymagał powiększenia, zniewolila wydział do nabycia nowych doborowych powieści, szczególnie gdy dzieła naukowe zyskano w drodze darów.

Spostrzegłszy, iż na Bukowinie znajduje się znaczna ilość starożytnych monet, które przechodząc z rąk do rąk, a nie znajdując odpowiedniego zbiornika, giną częstokroć z ujmą dla potomności, postanowiła dyrekeya założyć zbiór numismatyczny. Myśl była szczęśliwą, gdyż zainteresowała publiczność tak, iż w ciągu kilku tygodni wpłynęło przeszło 200 monet i medali pamiątkowych w drodze



prywatnych darów. Kwestya użyteczności zbiorów numismatycznych przy bibliotekach i muzeach, jako pomocniczego środka do poznania dziejów ludzkości i jako trwałych pamiątek przeszłego smaku, artyzmu i sztuki dawno już rozstrzygnięta, to też powstrzymujemy się od obszerniejszego wywodu w tej mierze.

Zapomóg udzielono 50 w łącznej kwocie 192 złr. Napływ petentów, których prośby odpowiadałyby warunkom statutu, nie był wielkim, to też wszyscy godni zostali uwzględnieni. Natomiast odmówiono prośbom osób, którzy jako zwykli żebracy wyciągały rękę po jałmużnę. — Dalej wykazuje sprawozdanie, że Towarzystwo dostarczyło za kwotę stokilkadziesiąt złr. ciepłego odzienia na Gwiazdkę dla dziatwy szkolnej, następnie w drodze składki 53 złr. na weteranów z r. 1831., 100 złr. na biednych miasta, 22 złr. na zakupno obrazu mistrza Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ i 50 złr. na pomnik Mickiewicza, wychodząc z zasady, iż powinno ono i w taki sposób okazywać swą łączność z krajem.

Urządzony w dniu 3. czerwca festyn w ogrodzie miejskim skromne tylko wykazał materyalne rezultata i pouczył, iż zmienione stosunki nie pozwalają liczyć w tej mierze na lepsze powodzenie. — Przedstawienia ama-

torskie, których odbyło się 8, t. j. 5 w lokalu Czytelni, zaś 3 w Teatrze miejskim, dostarczyły zwyżki 484 złr. i pokryły w dodatku koszta połączone z obchodem dwóchsetletniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Był to, niestety, ostatni rok, w którym się cieszył teatr amatorski należytem powodzeniem; później bowiem zmieniły stan rzeczy rozliczne niezależne od dyrekeyi okoliczności i niefortunne eksperymenta.

Eksperymenta pochłaniały przy zwiększonych wydatkach lwią część dochodu, wytworzyły w dalszem następstwie, (z bolem serca przyznać należy), pewne naprężenie i sprzeczne zdania w łonie Towarzystwa i odjęły wkońcu zapal i animusz, jaki zdobył tak dyletantów jak i widzów dążących przedtem tłumnie do skromnego Melpomeny przybytku już dla samej zasady, dla szczytnego celu. Zanadto świeżym jest ten obrót sprawy, byśmy go mieli bliżej sekcyonować — zanadto przeświadczeni jesteśmy o dobrych chęciach kierowników dzieła, byśmy mieli niepomyślny wynik przypisywać innym przyczynom, jak wyłącznie tylko optymizmowi i owym mdłym światelkom, co to zwykły wieść niebacznego wędrowca w dalekiej pustyni obszary. Z obowiązku kronikarskiego notujemy wypadek, a notujemy go w myśl zasady, że przeszłość nauką przyszłości.

Obok przedstawień amatorskich zgromadzały liczne grono uczestników w poddaszu Towarzystwa wieczorki urządzone w rocznicę zgonu piewców narodowych Słowackiego i Mickiewicza i wieczornice. Przyczyniły się one do rozbudzenia towarzyskiego życia w Czytelni i do wzajemnego zbliżania się i poznania członków. Odczyty, luźne pogadanki, gra na fortepianie, śpiewy, deklamacya, wkońcu i ochocze tańce, bez wszelkich przygotowań, trudów i nakładów, a co główna nieudana swoboda i serdeczność braterska działały przyciągająco na członków, którzy też coraz chętniej i liczniej jawili się na wieczornicach.

Wspomniany powyżej wieczorek Mickiewiczowski był połączony z inną uroczystością, t. j. z odsłonięciem portretu czcigodnego patryarchy p. Aleksandra Morgenbessera, którego zasługi około dobra rodaków przebywających na Bukowinie ogólnie są znane. Grono czcicieli p. Morgenbessera złożyło Towarzystwu w darze tenże portret, a odsłonięcie wizerunku nastąpiło wobec licznej publiczności po pięknym odczycie, którym p. Morgenbesser zagaił uroczystość Mickiewicza. Na zakończenie obchodu odbył się wspólny bankiet na cześć p. Morgenbessera, w którym wzięło udział przeszło 50 osób.

Jak nadmieniliśmy poprzednio, obchodziło Towarzystwo dwóchsetletni jubileusz wiekopomnej sławy oręża polskiego nad Turkami pod Wiedniem. O ile siły i stosunki odpowiadały starano się nadać tej narodowej uroczystości odpowiednią cechę i wybrano w tym celu komitet do ułożenia programu. Uroczystość trwała dwa dni. Dnia pierwszego, t. j. 11. września, odbyło się nabożeństwo w rz.-kat. kościele odprawione przez ks. infułata dra Kornickiego, a wieczorem przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim, z współudziałem członków Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora pana Hrimały'ego. Widowisko zakończono odsłonięciem biustu króla Jana III. przy oświetleniu bengalskiem.

Następnego dnia odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach czerniowieckich, jakoteż w synagodze izraelickiej. Towarzystwo śpiewu kościelnego współdziałało przy nabożeństwie w kościele parafialnym. Wieczór zaś urządzone w odpowiednio przystrojonym lokalu Czytelni obchód, na którym pan Aleksander Morgenbesser wygłosił zajmujący odczyt o Janie III. i podniósł gorąco zasługi tego monarchy, poczem pan Julian Mianowski jako prezes Towarzystwa oznajmił obecnym, iż dyrekcyja uchwaliła na pamiątkę jubileuszu za zgodą walnego zgrom-



madzenia fundować jedno stypendyum w kwocie 50 zlr. rocznie dla najpilniejszego ucznia narodowości polskiej w szkołach bukowinińskich. Pp. Łazarz Passakas i Karol Bronarski reprezentowali podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie Towarzystwo i wręczyli jako deputaci na ręce pana dra Ferdynanda Weigla adres kolonii polskiej.

Pragnąc zamieszkałych na Bukowinie rodaków zaznajomić z właściwym przebiegiem wyprawy wiedeńskiej, zamówiono w krakowskiem Towarzystwie oświaty ludowej 200 egzemp. popularnej broszurki, których część została rozprzedaną po nader przystępnej cenie. Na prośbę wydziału przysłał prezydent miasta Krakowa dr. Ferdynand Weigel 200 egzemplarzy broszurki o królu Janie III. wydanej kosztem magistratu krakowskiego — do bezpłatnego rozdzielania między polską ludność prowincyi; którą to broszurkę rozesłano zamiejscowym członkom, rozdano między miejscowych o ile zapas wystarczył, i wręczono dziatwie szkolnej przy sposobności gwiazdki.

Przy końcu roku podniósł dr. Bazyli Wolan, prymaryusz szpitala krajowego w Czerniowcach myśl utworzenia przy tym szpitalu biblioteczki dla rekonwalescentów, a jednym z pierwszych, może i pierwszym darem, jaki wpłynął na ten cel piękny było

63 tomów i zeszytów ofiarowanych przez polskie Towarzystwo.

Dwudziestopierwsze walne zgromadzenie w dniu 27. stycznia 1884. zagaił prezes pan Julian Mianowski przemową, którą pozwalamy sobie przytoczyć w dosłownem brzmieniu :

„Powołani zaufaniem Panów do zarządu interesami Towarzystwa — stosownie do obowiązujących statutów — zebraliśmy się dzisiaj w walne zgromadzenie, dla zdania sprawy z czynności roku ubiegłego.

Otwierając posiedzenie, przedewszystkiem pozwólcie mi Panowie powitać Was życzeniem spełnienia naszych najgorętszych pragnień, instytucyi zaś naszej postępu i rozwoju, jeżeli nie w korzystniejszych to przynajmniej nie w gorszych, jak w roku ubiegłym, warunkach.

Ze sprawozdania, które odezyszanem zostanie, poznacie Panowie w szczegółach obecny stan Towarzystwa i jego funduszków, oraz przekonacie się, jakie prace i usiłowania przedsiębrane były, aby instytucyi naszej zapewnić trwałość, znaczenie i powagę, do których z ciągłą wytrwałością od lat piętnastu zdobywa sobie prawo.

Nie przesadzając, jakie skutki w roku zeszłym naszymi staraniami osiągnięte zostały i czy takowe dorosły do wysokości zadania ;

w poczuciu spełnionych obowiązków, oddajemy to bezstronnemu ocenieniu walnego zgromadzenia.

Po wyczerpaniu obrad, wniosków Dyrekcyi i członków Towarzystwa — stoją na porządku dziennym wybory do uzupełnienia składu Dyrekcyi w miejsce ustępującego prezesa i siedmiu członków.

Składając mój mandat, winien jestem publicznie złożyć podziękowanie wszystkim kolegom moim za wspólne i gorliwe usiłowania i zabiegi około dobra Towarzystwa — w szczególności zaś panu Karolowi Witkowskiemu za niestrudzoną pracę w doprowadzeniu księgozbioru do stanu od dawna upragnionego, oraz panu Janowi Giżyńskiemu za uprzejmą pomoc, której p. Witkowski zawdzięcza możność ułożenia katalogu biblioteki i oddania go do druku. Mozolna ta i rok cały trwająca praca, której byliśmy świadkami, zasługuje i ze strony walnego zgromadzenia na szczególne uznanie.

Następnie panu Józefowi Chołodeckiemu za inicjatywę w założeniu przy bibliotece działu archeologicznego numismatyki — oraz staranne klasyfikowanie okazów. Obficie płynące dary pozwalają mieć nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości i z małym kosztem, Towarzystwo będzie się mogło poszczycić poważnym zbiorem starożytnych monet i

medali, stanowiących przyczynek do historii archeologicznej różnych krajów i naszej Ojczyzny.

Wkońcu czuję się obowiązany wyrazić w imieniu Towarzystwa wdzięczność panu Witowi Mokrzyckiemu, przewodniczącemu koła miłośników sceny polskiej i wszystkim członkom w skład tegoż koła wchodzącym, za ponoszone trudy w urządzaniu amatorskich przedstawień, które tak ogólnem cieszą się powodzeniem i przyczyniają się do powiększenia funduszu Towarzystwa; jak niemniej panu Klemensowi Kołakowskiemu, redaktorowi *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, który z całą bezinteresownością i uprzejmością umieszcza w kronice tego pisma sprawozdania z Czytelni polskiej, obznajmiające kolonię naszą, szczególnie zamiejscową o ruchu i pracach Towarzystwa. Potrzeba organu polskiego na Bukowinie jest ogólnie uznaną, a kierunek przyjęty przez Redakcję *Gazety Polskiej*, tak odpowiada wszystkim wymaganiom miejscowym, że nie godzi się powątpiewać, aby między Polakami na Bukowinie i członkami naszego Towarzystwa nie znalazło się tyle ofiarności i patriotyzmu, iżby odpowiednią ilością prenumeratorów zapewnić *Gazecie Polskiej* stałą egzystencję.“



Z uchwał walnego zgromadzenia notujemy postanowienie budowy własnego domu dla celów Towarzystwa, dalej założenia niedzielnej szkoły dla sług, wkońcu zaś postanowienie uiszczania przez rok jeden wydawnictwu *Gazety Polskiej* wynagrodzenia ćwierćrocznie z dołu po 50 złr. za umieszczanie sprawozdań dotyczących Towarzystwa.

Żelazny fundusz Towarzystwa wynosił z końcem roku 5483 złr. 55 ct.

Na rok 1884. złożono dyrektoryum z pp. Mianowskiego Juliana jako przewodniczącego, Chołodeckiego Józefa, Dworskiego Emanuela, Gajewskiego Bolesława, Geleczyńskiego Jędrzeja, Hauswalda Edmunda, Kleina Dominika, Krzyżanowskiego Franciszka, Recka Edmunda, Thürmana Alojzego, Sawickiego Franciszka, Trzcinińskiego Michała i Witkowskiego Karola, którzy zdołali pomnożyć zbiór książek i monet starożytnych, wydać tak dawno pożądaną bibliotekę, a co główna, uzyskać pokaźne fundusze dla ukojenia łez w własnym domu i łez nieszczęśliwej braci sąsiedniej Galicyi. Dawniejsze lata charakteryzowały wewnętrzną organizacją, pomyślnie festyny, przedstawienia amatorskie i pozyskanie zasobów materialnych, rok 1883. podwoił zbiory w bibliotece, rok 16. istnienia Towarzystwa zaś uwydatnił się zwiększonym ruchem w księgozbiorze, towa-

rzyskiem życiem w Czytelni i ofiarnością członków, którzy pomni dewizy: „bratniej pomocy“, nieśli ochoczo grosz do wspólnej skarbonki.

Ilość członków wynosiła z końcem roku 386 osób.

Biblioteka wzrosła do 1928 dzieł w 2983 tomach i zeszytach, z których przybyło w ciągu roku:

- a) wskutek zakupna 71 dzieł w 129 tomach i zeszytach,
- b) po oprawieniu czasopism ilustrow. 7 dzieł w 11 tomach i zeszytach,
- c) w drodze prywatnych darów 156 dzieł w 199 tomach i zeszytach.
- d) jako dodatki do czasopism ilustr. 21 dzieł w 27 tomach i zeszytach.

Z biblioteki korzystało 201 osób, a więc o 22 osób więcej niż w r. 1883., którym wypożyczono 4705 dzieł w 6512 tomach. Z końcem 1884. roku pozostało 370 dzieł w ręku wypożyczających.

Dzięki gorliwej i sumiennej pracy bibliotekarza Towarzystwa, p. Karola Witkowskiego, wyszedł z początkiem roku z druku dokładnie zestawiony katalog biblioteki, po czem zobowiązano regulaminem wypożyczających członków do nabywania tego katalogu po cenie 50 ct. za egzemplarz, z jednej strony, by pokryć kosztą druku za wytłoczonych

500 okazów w kwocie 135 złr. i oszczędzić Towarzystwu odnośnego, nieobjętego preliminarzem wydatku, z drugiej strony, by ułatwić członkom wypożyczanie książek, zaś bibliotekarzowi żmudne i tamujące szybko ekspedycję wyszukiwanie nieczytanych jeszcze przez dotyczące osoby prac literackich.

Ogół czytających nabył w dobrze zrozumianym własnym interesie katalog i zwrócił Towarzystwu pokaźną część wydatku.

Najdłuższą listę ofiarodawców wykazuje zbiór numismatyczny.

Ofiarowane w darze starożytne monety, medale i papierowe pieniądze zostały, o ile wpłynęły do końca czerwca 1884., odczytane, uporządkowane i objęte spisem. Z przesłanych do końca pierwszego półrocza 535 monet wyłączono w celu zamiany dubletów mniejszej wartości i pośledniejszego kruszcu 208 okazów, pozostało zaś monet 327, medali 17 i papierowych pieniędzy 7 sztuk. Kilkaset numismatów, nadesłanych po 1. lipcu 1884. przechowano do odczytania i uporządkowania, która to praca, jak się samo przez się rozumie, zwolna tylko naprzód postępować mogła.

Wspomniany zawiązek zbiorów starożytnych monet, zwrócił na siebie uwagę miłośników numismatów, którzy użyczyli wy-

działowi światłej rady, lub odnosili się do niego z prośbą o potrzebne im wyjaśnienia.

Nietylko książkami i numismatami pospieszali się przysłużyć Towarzystwu tegoż przyjaciele, wielu bowiem z nich innemi darami dało dowody pamięci i życzliwości, lub stwierdziło zasadę „czem chata bogata tem rada“.

Przechodząc do działu dobroczynności, zauważamy, iż tytułem bezzwrotnych zapomóg rozdzielono 252 złr. 28 ct. i w przeświadczeniu o doniosłości kwestyi wspomagania dzieci szkolnych rozwinięto żywszą czynność w tej mierze.

Polki spieszące tak chętnie pod sztandar dobroczynności, podały wydziałowi z całym zapalem pomocną rękę i uzyskały wśród skromnej osady 278 złr. 61 ct. na cele „Gwiazdki“. Dnia 23. grudnia zebrało się liczne grono członków w lokalu Towarzystwa, gdzie po przemowie zastępcy przewodniczącego do zgromadzonych, obdarowano łącznie 71 uczniów i uczennic tak odzieżą i obuwiem, jak i zabawkami, pozyskanemi w drodze darów i książkami treści historyczno-narodowo-polskiej. Dzieci na wyścigi upominały się o książki, a to usilne, gorące żądanie „książek“ z ust dziecięcych wychodzące, było nagrodą dla tych, którzy myślą i czynem poparli kolędę dla biednych sierotek.



Pomiędzy rozdzielonemi książkami znajdowała się odbitka z fejletonu *Gazety Polskiej*, p. t. „Bukowina“, którą sporządzono kosztem Towarzystwa w celu zaznajomienia publiczności z przeszłością prowincyi i ze stosunkiem jej do dawnej Rzeczyposp. polskiej.

Rozliczne przeszkody nie dozwoliły udzielić jednemu z uczniów stałego stypendyum uchwalonego w poprzednim roku. Głównym tego powodem był brak funduszu — nadzwyczajne bowiem dochody nie dopisały w tym roku. Na uzyskanie skromnych, niezwykłych dochodów złożyły się udzielone Towarzystwu na lat dwa stypendyum fundacyi ś. p. Konstantego Zahorskiego rocznych 100 zlr., dalej drobne zwyżki z przedstawień amatorskich, z festynu, wieczornic i wieczorku ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego.

Jeśli przedstawienia amatorskie i festyn zawiodły pod pewnym względem oczekiwania, mianowicie co do połączonej z niemi nadziei materyalnego zysku, to przeciwnie miała się rzecz z wieczornicami. Rozpoczęte w jesieni r. 1883., rozkwitły one z początkiem r. 1884., ustały z wiosną, a z nadejściem chłodnej pory zagościły ponownie w mury Czytelni. Rezultat był nader pomyślny nie pod względem materyalnej korzyści, której nigdy nie szukano na tej drodze, ale jak wspomnieliśmy, pod względem rozbudzenia towarzyskiego życia, zbliżenia

się wzajemnego i poznania członków i wytworzenia ochoty i serdeczności, która ożywiła ogół uczestników.

Obok przedstawień i zabaw z tańcami, wprowadziło Kółko amatorów w roku 1884., jako nowość, urządzenie wspólnego św. Mikołaja dla drobnych dziełek, która to myśl znalazła w całym mieście silne poparcie i nader miłe po sobie zostawiła wspomnienie nie tylko u młodych uczestników, ale i u dorosłych świadków dziecięcej radości i oczarowania.

Wskutek odezwy pań: Wolańskiej Maryi, Witkowskiej Maryi, Krasowskiej Maryi i Chołodeckiej M. zebrało się w Czytelnicy liczne grono dam polskich i uchwaliło dostarczyć Towarzystwu własnym kosztem i staraniem piękną chorągiew na miejsce poprzedniej, zniszczonej przez czas i użycie. Bezzwłocznie zawiązał się komitet dam i rozpiął dobrowolne miesięczne wkładki, mające się uiszczać tak długo, aż uzbiera się dostateczna kwota do pokrycia kosztów chorągwi. Miarą starań komitetu dam i ofiarności Polek niechaj będzie okoliczność, iż do końca roku 1884. wpłynęło 248 złr. 30 ct.

W lecie wspomnianego roku straszliwe powodzie załwały dalekie obszary Galicji, — tysiące rodzin ocalonych od topieli stanęło u przedsionka głodowej śmierci, wyciągało

dłonie o litość i wsparcie. Z całym pospiechem zawiązały się ratunkowe komitety, władze rządowe rozpięły po całej monarchii dobrowolne datki, a bogaty i ubogi spieszył się dzielić z nieszczęśliwszym od siebie bratem i bliźnim. Wtedy uważał wydział za swą powinność zająć się na Bukowinie zbieraniem składek. Za zezwoleniem władzy rozesłano po całym kraju składkowe arkusze i oto zdołano w ciągu kilku tygodni przesłać centralnemu komitetowi kwotę 796 złr. 79 ct. Dalecy od zamiaru kreślenia panegiryków lub nadawania drobnostkom cechy doniosłych rzeczy, nie możemy pominąć w tem miejscu wzmianki o szczególnych zabiegach i gorliwości panny Janiny Rudkowskiej z Wyżnicy. Czy to biblioteka, czy zbiór numismatyczny, czy Towarzystwo akademickie „Ognisko“, loterya fantowa, „Gwiazdka“ lub inna dobroczynna składka, wszystko znajduje w niej uprzejmą opiekunkę i protektorkę, a prawdziwe oddanie się zacnej sprawie dozwala osiągnąć pokaźne rezultaty. Tak samo miała się rzecz z składką na dotkniętych powodzią, którzy zawdzięczali kwotę 320 złr. staraniom p. Rudkowskiej. Jużto wogóle cechuje kresowe Polki Bukowiny poczucie obowiązku wobec społeczeństwa, poczucie, które je zachęca, podnieca do pracy dla dobra publicznego przy boku ojców,

mężów, braci, i dozwala im łączyć nadobne i przyjemne, z pożytecznem. Za przykładem p. Rudkowskiej wiele dąży rodaczek, lub wykształca się, jak n. p. panna Emilia Mierzińska z Kocmania na „polską niewiastę“ w znaczeniu, jakie tym słowom nadały uprzejmość, gotowość, dobroczynność, tkliwe serce, uczucie i poświęcenie cór Lechitów plemienia. Toż i nie dziw, że niedawno na jednym z publicznych zebrań w Czerniowcach zawołał obcokrajowiec mowca z zapalem: „Polskie nam dajcie niewiasty, a cudów zdołamy dokazać!“

Dobiegając do kresu naszego zadania, musimy ze smutkiem zanotować odjazd kochanego i cenionego prezesa p. Mianowskiego Juliana, który przeniósł się na stałą siedzibę do Tarnowa. Jego cicha, skromna, lecz skuteczna praca ogólnie była znana, toż pozostał po nim nieudany żal kolonii i życzenie, by jedność i zgoda, dla których i w inną których jako nieodłączalnych towarzyszek „bratniej pomocy“ pracował prezes, przeszły jako spuścizna w dalsze lata istnienia Towarzystwa.

Chcąc uczcić odjeżdżającego, urządziło liczne grono osobistych jego przyjaciół 12. listopada 1884. wspólną pożegnalną wieczernę, przy której między innymi wzniósł następujący piękny i porywający toast na cześć „druha i wodza kresowej stancy“



pan Klemens Kołakowski, redaktor *Gazety Polskiej*:

Jak ongi nasi rycerze starzy  
W zbrojnych stanicach trzymali straż,  
I my, do dalszej wezwani straży,  
Na kresach sztandar wznosimy nasz.

Broń nasza — księga, dłuto i kielnia,  
A teren boju — oświaty szlak;  
Stanica nasza — skromna Czytelnia,  
Gdzie straży wodze, hasło i znak.

Niewielu nas tu kresowej braci,  
Ale nam serca nie złęknie wróg, —  
Bo tylko rozpacz narody traci,  
A w nas jest wiara -- i przy nas Bóg!

Z tej to stancy — z pod tego znaku  
Jeden z kresowych opuszcza broń;  
Toż smutni siedli my do biwaku,  
Toż smutno ścisnąć druhowi dłoń...

Ale nie dla nas żal niedorzeczny:  
Łzami kresowca żegnać — to srom!  
Dzielnieś się sprawiał, druhu serdeczny!  
My walczym dalej — ty wracaj w dom!

Dzielnieś się sprawiał! Tak ci żegnali,  
Co ongi kresów trzymali straż.  
Dzielnieś się sprawiał! Żegnaj! Lecz z dali  
Pomnij, żeś sercem kresowy, — nasz!

Jedź — a że stopa twoja postanie  
 Hen, Zygmunowski gdzie jęczy dzwon,  
 Toż Wawelowi zawieź posłanie  
 Od swej drużyny z kresowych stron.

Pokłon nasz oddaj grobom, co strzegą  
 Królewskie prochy u Wisły fal —  
 I bratnią wiarę pozdrów, kolego,  
 I mów, że wiara nasza, jak stal!

I mów, że w kresach baczno dokoła  
 I w twojej stancyi czuwają wciąż —  
 I mów, że kiedy kraj nas zawoła,  
 To staniam razem, jak jeden mąż!

Niech wiedzą, — hen, u ognisk domowych,  
 Żeś dzielnie umiał stanicę wieść!  
 Jedź, — ja w imieniu braci kresowych  
 Puhar na twoję podnoszę cześć!

Ostatnie walne zgromadzenie 25. stycznia 1885. zagaił zastępca prezesa, p. Emanuel Dworski przemową, w której stwierdził, iż instytucja polska poza kresami rozwija się pomyślnie, a rok ubiegły, jeżeli pod względem materialnym nie wykazał zbyt dobrych rezultatów, to natomiast pod względem pracy w kierunku rozwoju ducha narodowego i moralnych korzyści — był jednym z lepszych lat istnienia Towarzystwa. Mowca określił stosunki w obecnej chwili i wezwał do tem

ściślejszej łączności. Wkońcu zakomunikował zgromadzeniu telegram b. prezesa, p. Mianowskiego, następującej treści: „Pozdrowienie braterskie rodakom na walnem zgromadzeniu Czytelni z życzeniem wyborów w duchu jedności, zgody i postępu.“

Po zagajeniu odczytano sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1884. W dyskusyi wyrażono ogólną opinię, iż dla tem skuteczniejszej pracy byłby pożądanym podział dyrekcji na sekcye o specjalnym zakresie działania.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielono dyrekcji absolutorium z rachunków za rok 1884, wedle których pozostało jako kapitał Towarzystwa 5710 złr. 52 ct. Wkońcu przyjęto wnioski dyrekcji, by w uznaniu znakomitych zasług, jakie około rozwoju Towarzystwa położył były jego prezes, p. Julian Mianowski, walne zgromadzenie mianowało go honorowym członkiem Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, dalej by założyć w Towarzystwie drogą zakupna i dobrowolnych datków bibliotekę dla młodzieży i ostatecznie by zamieszkałemu w Czerniowcach ubogiemu a ociemniałemu rodakowi wyznaczyć stałą zapomogę na rok 1885., w kwocie 60 złr. z tem, że kwota powyższa w miarę nadzwyczajnych dochodów ma być podwyższoną.

Powołana do zarządu czynnościami Towarzystwa na rok 1885. dyrekcya złożona z pp. dra Dylewskiego Jana jako prezesa, Chołodeckiego Józefa, dra Duzinkiewicza Bazylego, Dworskiego Emanuela, Geleczyńskiego Andrzeja, Kleina Dominika, Kołakowskiego Klemensa, Krzyżanowskiego Franciszka, Mokrzyckiego Wita, Ryszkowskiego Karola, Sawickiego Franciszka, Thürmanna Aloizego i Trzecińskiego Michała rozdzieliła w ten sposób czynności pomiędzy siebie, iż sekretaryat objął po p. Chołodeckim p. Sawicki, zastępstwo zaś p. Kołakowski, bibliotekę po p. Witkowskim p. Chołodecki z zastępstwem p. Thürmanna, rachmistrzostwo po p. Hauswaldzie p. Ryszkowski, podczas gdy na skarbnika powołano w miejsce pana Recka, p. Geleczyńskiego. Zastępcą prezesa pozostał nadal p. Dworski, gospodarzami pp. Klein i Trzeciński.

Dążąc do wykonania życzeń i uchwał walnego zgromadzenia postawił sobie obecny wydział, a zwłaszcza przewodniczący, na pierwszy plan, zrealizowanie upragnionej tak dawno myśli wzniesienia, względnie zakupna własnej strzechy, wychodząc słusznie z zasady, iż brak własnego poddasza tamuje pod pewnym względem rozrost Towarzystwa.

Środkami wiodącemi do celu są między innemi wspomniany przy walnem zgromadze-



niu podział dyrekcyi na sekeye, loterya fantowa na większą urządzona skalę, i inne przedsięwzięcia, o których, gdy należą do „teraźniejszości“ lub „przyszłości“, nie zaś „przeszłości“ Towarzystwa, pozwalamy sobie zamilczeć.

Kto śledził bacznie tory rozwoju Towarzystwa, kto bliższą uwagę poświęcił jego działaniu i pracy, nie mógł przeoczyć pewnych donośnych: nawet odmian i przeistoczeń, jakim musiała ulegć instytucya w ciągu swego szesnastoletniego istnienia wobec zmienionych stosunków i okoliczności, nie mógł przeoczyć i kolców, zalecających przeczność i oględność przy stawianiu kroków, nie mógł przeoczyć wkońcu i nieco stron ujemnych, jakie obok dodatnych zwykły towarzyszyć każdemu dziełu nieudolnego człowieka. Doskonałego nie pod słońcem — lecz dzisiaj nie czas jeszcze oceniać, krytykować rzeczy, które pod naszym odbywały i odbywają się okiem, w których współdziałamy, a tem samem nie możemy być bezstronnymi sędziami. Nie mamy zamiaru dać w surmę pochwalną, nie mamy zamiaru nas samych wonnem upajać kadzidłem, z drugiej atoli strony uważamy za niestosowne zimnym nożem sekeyjnym szukać drobnych plamek na zdrowem, jędrnem, pełnem sił żywotnych ciele.

Dzieje Towarzystwa są dziejami dwudziestotysięcznej garstki kresowych rodaków, rozsianych po całym obszarze Bukowiny. Jakkolwiek nie wszyscy i nie tyle Polaków należy do Towarzystwa, ileby należeć mogło i w dobrze zrozumianym własnym interesie należeć powinno, to jednak wszyscy widzą w Towarzystwie właściwe i jedyne swe ognisko i bądź bezpośrednio, bądź pośrednio odczuwają stamtąd ciepło ojczystego znicza. Każdy przybywający i przejezdny rodak znajduje w Towarzystwie główny punkt oparcia i tutaj szuka rady i pomocy dla dalszych swych kroków. Twierdzenie nasze nie odnosi się atoli do politycznego życia polskiej ludności, która pod tym względem nie odgrywa wybitniejszej w kraju roli i nie ma głosu, ani nie ubiega się o głos decydujący. Jedni czują się przybyszami w gościnie u obcych, inni niekompetentnymi do samoistnego zdania w sprawach politycznych, jedni łączą się z tą, inni z ową partją w miarę swych mniemań i opinii. W ostatnich czasach dwa zwłaszcza stronnictwa zamani-  
festowały swój sąd w kierunku politycznym, z których pierwsze uważając Rumunów jako panów kraju i sytuacji po ich stoi stronie, drugie opierając się na łączności krwi i pochodzenia, na wypadkach dziejowych, notowanych w zapiskach historyi, przed przyby-

ciem Rumunów nad brzegi Mołdawy (w 14. stuleciu), podaje Rusinom braterską rękę. Rusini ćwierć przeszło miliona wykazują ludu, Polacy dwadzieścia tysięcy inteligencji, co razem wzięte zachęca stronnictwo do ubiegania się o przywileje i prerogatywy.

Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach stoją zupełnie na uboczu, nie manifestują swego mniemania w walce stronnictw, pozostawiając każdemu wolność politycznego wyznania. To też mając tylko organiczną pracę i osobistą ochronę od obcych wpływów na celu, oddając słuszość każdemu, komu się słuszość należy, nie jest Towarzystwo narażone na przeciwności ze strony innych narodowości, które w tak rozlicznym składzie zamieszkują buków krainę. Jest to roztropny system, długoletnią oświecony praktyką, jest to zresztą i myśl przewodnia czcigodnych założycieli instytucyi, którzy dziś mogą być dumnymi ze swego dzieła, widząc, jak drobne ziarno, przed kilkunastu zasiane laty, piękne wydaje owoce. Wśród takich warunków mogą i każdorazowi sternicy Towarzystwa z całą otuchą patrzeć w przyszłość, najlepsze rokować losy swej pracy. Zaprawdę! warto bo i pracować dla instytucyi, której przyjaciół grono wzrasta żwawo, widocznie, która normalnym cieszy się rozwojem i konsekwen-

tnie, roztropnie dąży utartemi tory. Pracujcie więc bracia kresowcy! pracujcie wytrwale wedle sił i możności, stójcie na straży narodowego klejnotu — honoru, pamiętajcie, że kiedyś potomność zażąda od was rachunku z utraconego niebacznie choćby jednego towarzysza, druha. Usuwajcie śmiało zawyady, ciescie się owocem własnego szczepu, lecz nie mówcie: „dosyć“, uznając zasadę, że ten się cofa, kto naprzód nie kroczy, pamiętając wieszczą barda przepowiednię że :

.....Skoro kiedyś pobudka zadzwoni,  
To wielkim chórem odpowie do koła,  
Poryk lwiej paszczy i tentent pogoni,  
Szum orlich skrzydeł i miecz archaniola!

*Czerniowce, w maju 1885.*





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000280909



I 409665